

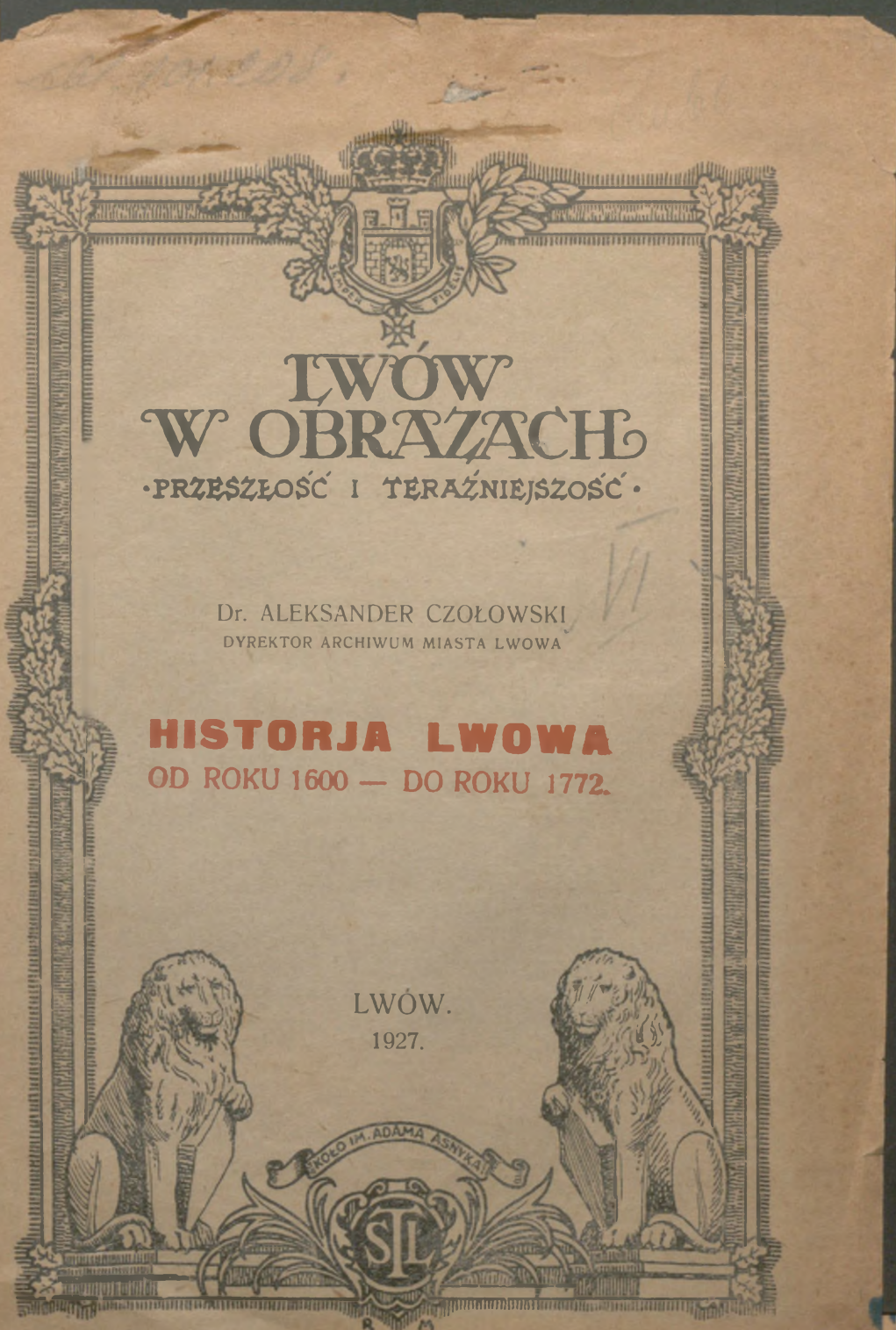
Grey Scale #13



Part Code
511316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





LWÓW W OBRAZACH

• PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ •

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI
DYREKTOR ARCHIWUM MIASTA LWOWA

HISTORIA LWOWA
OD ROKU 1600 — DO ROKU 1772.

LWÓW.
1927.



LWÓW W OBRAZACH. PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ.

Staraniem i nakładem Koła T. S. L. im. Adama Asnyka we Lwowie pojawia się obecnie dalszy zeszyt wydawnictwa, które dąży do tego, ażeby ułatwić prelegentom T. S. L. wykłady o Lwowie, dając im w zwięzłym, popularnym, lecz ściśle naukowym ujęciu obfity materiał, objaśniany przeżroczami, sporządzonemi umyślnie według zabytków, dokumentów i rycin, znajdujących się w Archiwum miasta i w jego Muzeum historycznym. Wydawnictwo spełnia jednak temsamem zadanie ogólniejsze i głębsze. Pomyślane jako cykl wykładów, objaśniających przeszłość i teraźniejszość Lwowa, zamierza ono przypomnieć jego dzieje, warunki jego życia i rozwoju, obywateli jego krwawe zmagania i bohaterskie wysiłki, chwile jego chwały wielkiej i ciężkiej niedoli, wyniki jego pracy i zdobycze jego trudów. Pragnie przyczynić się do bliższego poznania i serdecznego umiłowania miasta, które od wieków spełnia wielką historyczną misję.

Wydawnictwo rozpoczął

Dr. Aleksander Czołowski, Dyrektor Archiwum miasta Lwowa, wykładem: Historia Lwowa, od założenia do r. 1600, a do wykładu tego przybywa obecnie tegoż Autora: Historia Lwowa, od r. 1600 do r. 1772.

Następne wykłady przygotowują:

Dyr. Michał Lityński: Lwów za rządów austriackich.

Inż. Ignacy Drexler, Prof. Politechniki: Panorama Lwowa i jego okolic.

Bohdan Janusz, Państw. Konserwator zab.: Architektura Lwowa — kościelna i świecka.

Dr. Karol Badecki, Wicedyrektor Archiwum miasta Lwowa: Zbiory naukowe i muzealne Lwowa.

Opracowane będą ponadto wykłady:

Lwów w okresie samorządu,
Lwów w czasie wojny światowej,
Obrona Lwowa
i inne.

Dostosowane do wykładów przeżrocza są własnością Koła T. S. L. im. Adama Asnyka we Lwowie i mogą być prelegentom wypożyczone; organizacje oświatowe mogą — w miarę zapasu — po cenie własnych kosztów nabywać przeżrocza na własność. Zgłoszenia skierowywać należy pod adresem przewodniczącego Zarządu Koła Dra Jana Poratyńskiego. (Lwów, pl. Bernardyński 1. 1).

Zarząd Główny T. S. L.: Kraków, ul. św. Anny 5.
Sekcja Wschodnia Zarządu Gł.: Lwów, ul. Fredry 3.
Związek okręgowy T. S. L. we Lwowie, ul. Fredry 3.
Centralne Biuro T. S. L. we Lwowie, ul. Fredry 3.

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI
DYREKTOR ARCHIWUM MIASTA LWOWA.

HISTORJA LWOWA

OD ROKU 1600 — DO ROKU 1772.

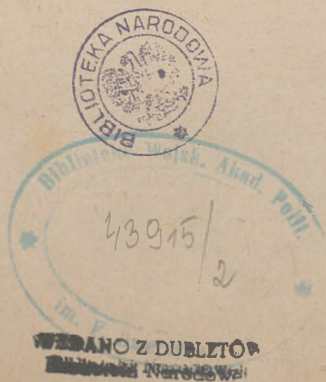
brak



LWÓW. 1927.

STARANIEM I NAKŁADEM KOŁA T. S. L. IM. ADAMA ASNYKA
WE LWOWIE.

PRAWO PRZEDRUKU I TŁUMACZENIA ZASTRZEŻONE.



Z Drukarni Akademickiej. — Lwów, Krzywa 10.

1947 K. 185 / 13559

W pełni rozkwitu zaczął się dla Lwowa wiek XVII. Handlowe znaczenie, dobrobyt, oświata, zmysł ładu i porządku w rządach grodu, środki obronne, świadomość własnej siły, stworzyły ze Lwowa miasto, które u obcych i u swoich budziło podziw, szacunek i respekt.

Współczesne opisy i zapiski archiwalne pozwalają nam odtworzyć jego zewnętrzny obraz w tym czasie.

Właściwe miasto, zakreślone jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, było pod względem terytorjalnym bardzo nieznaczne. Ocenili to każdy kto sobie uprzytomni, że granice jego zamykały dzisiejsze ulice: Skarbowska, Hetmańska, Sobieskiego i Podwale. Cały ten obszar, tworzący nieregularny czworobok, otaczał w około na piętro wysoki mur wewnętrzny, zbudowany z kamienia i cegły, opatrzone u góry zębatego blankami i strzelnicami na ręczną broń palną. Wzdłuż strzelnic od strony miasta, biegły kryte ganki, na których stawiali obrońcy. Mur ten co kilkadziesiąt kroków wzmacniały potężne, czworoboczne, na trzy piętra wysokie baszty, nakryte gontowymi dachami. Baszt takich było tu 19. Obrona każdej z nich należała do jednego lub do kilku cechów rzemieślniczych, które w tych basztach przechowywały własne zapasy broni, żywności i różne przybory wojenne.

W odległości 20 kroków od muru wewnętrznego biegł równoległy do niego, drugi mur, zewnętrzny, znacznie niższy. Ten również posiadał w odstępach niskie baszty z strzelnicami, ale półkoliste. Za nimi, w około całego zewnętrznego muru, istniał głęboki, kamieniem oszkarpowany rów, który Pełtew częściowo napełniała swą wodą. W dalszym ciągu rów ów otaczał w około wał z ziemi z drewnianą palisadą u szczytu i drugi głęboki rów od zewnątrz, wstrzymujący pierwszy impet nieprzyjacielski.

Dwie tylko murowane bramy, Halicka i Krakowska, umożliwiały dostęp do wnętrza miasta. Obie złożone z bramy zewnętrznej i wewnętrznej, opatrzone wieżami i zamknięte poprzecznymi murami tworzyły silne warowne. Do każdej prowadziły dwa mosty zwodzone przez oba rowy. Dwie furtki dla pieszych — Jezuicka i Bosacka — przybyły dopiero później.

Samo miasto zamknięte w czworoboku warownych murów posiadało w całej pełni wygląd miasta średniowiecznego. Wśród regularnego planu dotąd istniejących ulic, każdy skrawek ziemi

był tu szczelnie zabudowany i zapełniony rozmaitemi przybudówkami i zakamarkami. Ognisko miejskiego życia tworzył czworoboczny rynek, tych samych rozmiarów co dzisiaj, otoczony 53 trójokiennymi kamieniczkami o charakterystycznej, zdobnej architekturze. W środku jego, na miejscu frontowego skrzydła dzisiejszego ratusza, wznosiła się siedziba władz miejskich, stary niewielki ratusz z czworoboczną wieżą, zwrócony frontem na południe. Za ratuszem od północy, wśród Rynku, było jeszcze 11 domków mieszkalnych, które od ratusza przedzielała uliczka zwana „Pasamoniczą“. Wszędzie w około pełno kramów, bud, ław i towarów wszelakich, a przy nich nieustanny gwar malowniczego tłumu kupujących z wszystkich stron świata.

Z każdego rogu Rynku wychodziły pod kątem prostym po dwie ulice, z których te, które łączyły obie bramy t. j. Halicką i Krakowską, tworzyły główną arterję ruchu. Poza kamienicami każdej strony Rynku biegła równolegle do niej jedna tylko ulica. Były niemi ulice: Piekarska i Ormiańska (dziś w całości Ormiańska), boczna Ruska (dziś Blacharska), Serwańska (dziś Boimów), Rzeźnicka i Grodzka (dziś w całości Rutowskiego).

Z budynków znajdujących się wewnątrz miasta zwracała przedewszystkiem uwagę Katedra, gotycka budowa z wyniosłą wieżą, cała jeszcze wówczas z czerwonej cegły, pokryta gontami i pełna przeróżnych kaplic, kapliczek, ołtarzów, bądź do niej przybudowanych, bądź stojących wśród cmentarza, otoczonego w około murem z wejściem od Rynku. Tuż za murem cmentarnym, naprzeciw dzisiejszego głównego wejścia, miała Katedra bardzo niepożądane sąsiedztwo, bo jatki rzeźnicze. Na dzisiejszym placu św. Ducha istniał kościółek pod tem wezwaniem, a przy nim szpital dla ubogich. Naprzeciw poza ulicą Łaziebną, na miejscu starej łaźni miejskiej rozpoczęto właśnie budowę kościoła i klasztoru OO. Jezuitów. Zaraz za nim, gdzie dziś szkoła A. Mickiewicza, wznosił się starożytny gotycki kościół św. Krzyża i klasztor OO. Franciszkanów. Dalej w rogu między murami, gdzie dziś Muzeum przemysłowe, wznosiły się gmachy Zamku dolnego, czyli Niskiego z kościółkiem św. Katarzyny. Tu była siedziba starosty lwowskiego, tu mieściły się kancelarie sądów ziemskich i grodzkich. Po stronie wschodniej, w ul. Ormiańskiej, w owem „Orjencie lwowskim“, z poza kamieniczek, wychylała się katedra ormiańska, budowa z XIV w. w oryginalnej wschodniej architekturze. Za nią, w następnym narożniku miasta, wznosił się bogato uposażony klasztor OO. Dominikanów z gotycką, z czerwonej cegły zbudowaną świątynią. W ulicy Ruskiej uderzała swą piękną monumentalną budową cerkiew wołoska, zbudowana z ciosów, przeważnie kosztem gospodarów wołoskich. Budowa jej pięknej wieży kończyła się właśnie dzięki hojności wielkiego kupca, Konstantego Korniaкта.

Opodal w dzielnicy żydowskiej, wśród zaniedbanych kamieniczek, zwracała na się uwagę synagoga, dotąd zachowana. Tuż za obrębem murów miejskich od strony wschodniej, w sąsiedztwie bramy Halickiej, wznosił się drewniany jeszcze kościół i klasztor OO. Bernardynów, który wkrótce miał się zamienić w monumentalną, silnie ufortyfikowaną budowlę.

Poza tym szczupłym obrębem miasta leżały dwa rozległe przedmieścia: Halickie i Krakowskie, z całym szeregiem ulic, placów, dróg i ścieżek. Obydwa, a zwłaszcza Halickie przedstawiały obraz bardzo urozmaicony. Na olbrzymiej stosunkowo przestrzeni występowały kościoły i cerkwie, dwory i dworki bogatych mieszczan i szlachty, domki zamożniejszych przedmieszczan, a obok nich młyny i nędzne chałupy przedmiejskich rzemieślników i zagrodników, zbudowane z gliny i chrustu, rozrzucone po wzgórkach wśród zieleni sadów, winnic, ogrodów i pól, wśród licznych sadzawek, stawków i potoczków, zlewających się do Półwi. Halickie przedmieście zaczynało się od stoków Wysokiego Zamku, góry Lwiej i Wilczej, pokrytych winnicami i okrężało miasto od południa aż po dzisiejszą ulicę Sykstuską. Dalej poza moczarami zaczynało się przedmieście Krakowskie, gęściej zaludnione, zwłaszcza przez żydów, należących do jurysdykcji starościńskiej. Tu wznosiły się najstarsze lwowskie kościoły: P. Marji Śnieżnej, św. Jana Chrzciciela, św. Stanisława, — najstarsze monastypy ormiańskie i cerkwie ruskie, sięgające założeniem XIII wieku, — nad nimi zaś wszyskiami, na szczycie zupełnie nagiej góry, której białe piaski odbijały się dziko od otaczającej ją zieleni, panował dumnie Wysoki Zamek.

Jak ten ówczesny Lwów przedstawiał się podróżnikowi, przybywającemu od strony Gródka, przekazał nam jego

1. Widok z początku XVII wieku,

zachowany na rycinie, wydanej w Niemczech w r. 1617.

Jakież odmienny przedstawia nam ona obraz w porównaniu z tym, jaki dzisiaj roztacza się przed nami. Inne zupełnie widnieje tu miasto. Inny jego typ, inne otoczenie. Z wiekami zmieniło się wszystko. Zniknęły bezpowrotnie warowne mury, strzeliste baszty i wieże, głębokie rowy. Zniknęły mury gotyckich świątyń, ratusza, domów mieszczańskich, Niskiego i Wysokiego Zamku. Zniknęły oba uroczyska przedmieścia. To co się zachowało odmienny przybrało wygląd. Pozostało tylko charakterystyczne ukształtowanie terenu, owa góra Zamkowa, a przy niej góra Lwia, które, choć także częściowo zmienione, tworzą dalej typowe tło lwowskiego krajobrazu.

Pod osłoną swych murów, w ciągłym pogotowiu swych mieszczan, mógł ów stary Lwów, liczący razem z przedmieściami około 25 tysięcy mieszkańców, spełniać wszystkie zadania, które mu położenie i losy wyznaczyły, — mógł handlować swobodnie, rozwijać się, porastać w siły i znaczenie.

„Miasto to — mówiono o niem wtedy — nad wiele innych miast w Polsce rządniejsze, bo ma mądrych mieszczan i rajców“. Nie było w tem przesady. W cnotach i tężyznie światłego mieszczaństwa, w jego energii, obrotności, patriotyzmie i ukochaniu własnego miasta, tkwiła siła i znaczenie Lwowa.

Z początkiem XVII wieku w mieszczaństwie tem główną rolę odgrywały rody patrycjuszowskie: Szolcowie-Wolfowicze, Alembekowie, Ostrogórcy, Wilczkowie, Hayderowie, Boimowie, Domagalicze, Kampianowie, Sykstowie, Abrekowie, Lorencowicze, Krausowie, Attelmayerowie, Dybowiccy, Hepnerowie, Ubaldinowie, Bandinelowie, Massarowie. Współzawodniczą z nimi godnie rody ormiańskie Awedyków, Bernatowiczów, Zachnowiczów, Seretkowiczów, Hrehorowiczów, Torosowiczów, Warteresowiczów, a nadto grecko-ruskie Langiszów, Mezapetów, Alwizów, Paparów, Mazarakich i innych.

Historja każdego z tych rodów to częstka bujnej historii Lwowa we wszystkich jej przejawach. Świadczą o tem wymownie stare akta miejskie, ale poza niemi i kilkunastu zachowanemi jeszcze kamienicami, które bezpośrednio łączą się z niektórymi z owych rodów, dziwnie mało pozostało po nich pamiątek. Rozprószyły się lub zniszczały tak, że nawet portrety najbardziej dla miasta zasłużonych mężów nie doszły naszych czasów, chociaż przy końcu jeszcze XVIII wieku było ich mnóstwo po świątyniach lwowskich. Szczęśliwy w tym względzie wyjątek niektórych tylko dotyczy rodów. Należą do nich przedewszystkiem

2. Boimowie,

kórych szanowne postacie przechowały nam współczesne portrety. Pierwsza postać, to Jerzy Boim z pochodzenia Węgier, wybitny kupiec i rajca, — druga: syn jego Paweł, również rajca, doktor medycyny i znakomity lekarz. Pamiątką po nich jest ich kaplica grobowa obok katedry, godna uwagi, znana jako

3. Kaplica Boimów, albo Ogrojцова.

Zbudował ją w r. 1603 Jerzy Boim w stylu późnego renesansu. Zewnątrz fasadę jej pokrywają bogate rzeźby figuralne i ornamentacyjne. Wewnątrz zwracają na się uwagę rzeźby ołtarza i grobowca z marmuru i alabastru, a nadto bogate sztukaterje.

Cenny ten zabytek odśłania nam wymownie rąbek tej wy-

sokiej kultury, jaka otaczała mieszczaństwo lwowskie w okresie świetności Lwowa. Niestety od początku XVII wieku zmienia się on na niekorzyść, na co różne składają się czynniki. Sprowadzają je coraz więcej utrudnione warunki polityczne i społeczne, zawie-ruchy wojenne, niepewność komunikacji, ucisk celny, — co wszystko razem podkopuje stopniowo główną dźwignię dobrobytu miasta: handel ze Wschodem. Równocześnie wewnętrzny jego spokój zakłóca niezadowolenie ogółu mieszczaństwa z rajców, rządzących wyłącznie miastem i uzupełniających się z własnego wyboru. Na tem tle między jednymi i drugimi, czyli między „pospolitym człowiekiem“, a „panami“, jak nazywano rajców, nieustanna wre walka, a wzajemne skargi docierają aż do królewskiego tronu.

Przy końcu drugiego dziesiątka lat XVII wieku stan ten pogarsza się w sposób katastrofalny. W pamiętnych latach 1620 do 1624 Lwów znalazł się nagle nad brzegiem ruiny. Wszystkie klęski sprzysięgły się na jego zagładę. Walily się nań wojna, głód, trzęsienie ziemi, zaraza i pożary. Najazdy tatarskie dosięgają przedmieść. Łuny ich pożarów oświetlają co roku kilkakrotnie horyzont lwowski. Zniszczone dobra miejskie legły w popiele, a co zostało zabierał własny niezapłacony żołnierz. Przerwały się stosunki handlowe. Ustały wszelkie źródła dochodów. Zasobna dotąd kasa miejska, wobec różnych nadzwyczajnych wydatków wyczerpała się i świeciła pustką. Na spłatenie długów nie było grosza. Wśród tych klęsk, w roku 1623, straszliwa zaraza morowa dotknęła miasto. Przeszło 10 tysięcy ludzi padło jej ofiarą. Trupy nieopgrzebane wały się po ulicach i drogach. Kto mógł opuszczał miasto, aby ratować życie, a wskutek tego zachwiał się cały ład wewnętrzny, ustał ruch wszelki i żywoły niesforne podniosły głowę. W czasie ogólnego popłochu i zamieszania nawiedza wyludnione miasto olbrzymi

4. Pożar w roku 1623.

Pastwą płomieni pada przeszło tysiąc domów i domków na przedmieściu krakowskiem, zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej. Spłonęły z niemi kościoły P. Marji Śnieżnej, św. Jana Chrzciciela, niedawno wybudowany kościół i klasztor PP. Benedyktynów, dwie cerkwie św. Onufrego i św. Mikołaja, trzy kościółki ormiańskie św. Anny, św. Jakóba i św. Krzyża. Ratować nie było komu i zdawało się, że całe miasto legnie — jak ongiś — w popiele, ale pożar zatrzymał się szczęśliwie przy murach i basztach miasta. Ocalenie od dalszej katastrofy przypisywano łasce i opiece Św. Stanisława Kostki, którego obraz wisiał w Krakowskiej bramie, odtąd też Św. Stanisław Kostka, otoczony szczególniejszą czcią, został patronem miasta.

Po tych katastrofach Lwów przybrał wygląd ruiny i zmienił się w cmentarzysko, ale kiedy zagłada miasta zdawała się już nieuchronną, znalazł się jego zbawca. Był nim dr. Marcin Kampian, lekarz, kupiec, rajca i burmistrz. Był synem dra Pawła Kampiana, który około roku 1580 przybył do Lwowa, zasłynął tu swoją wiedzą lekarską, zdobył sławę, wziętość i majątek i dobił się godności burmistrza.

5. Paweł i Marcin Kampianowie

to postaci, jedne z najwybitniejszych wśród ówczesnego mieszczaństwa lwowskiego. Rysy ich obu przechowały nam popiersia alabastrowe na grobowcu rodzinnym w kaplicy, zbudowanej w katedrze przez Pawła i stąd Kampianowską zwanej, należącej do najpiękniejszych zabytków starej architektury i rzeźby lwowskiej. Pierwsze popiersie przedstawia Pawła, drugie Marcina.

Marcin Kampian, człowiek niezwykle, pełen energii, miłości i przywiązania do miasta, wytrwał na stanowisku burmistrza, kiedy inni w nawale klęsk uciekali. Po dyktatorsku ujął w swe ręce rządy miasta. Oddał mu do dyspozycji cały swój okazały majątek i uratował je od bankructwa. Uporządkowawszy finanse miasta, ukrócił żywioły chciwe rabunku i zaprzągnął je do pracy, wzmocnił fortyfikacje, pogłębił rowy, zaciągnął na żołd załogę do obrony, oczyścił miasto z brudu, naprawił bruki, wodociągi, mosty, młyny, zbudował więzienia — słowem: przywrócił ład i porządek. Staremu ratuszowi lwowskiemu nadał wygląd, który dotrwał do końca jego istnienia t. j. do r. 1826.

6. Ratusz Lwowski,

jak świadczy przedstawiony jego obraz, był to budynek dwupiętrowy, złożony z trzech części — z których środkowa sięgała jeszcze wieku XIV — i z wieży, pierwotnie czworobocznej. Dzięki Marcinowi Kampianowi cały ten budynek został starannie zrestaurowany i ozdobiony, wieża zaś, do połowy zniesiona, otrzymała nową ośmioboczną nadbudowę, zakończoną u szczytu galerją dla strażnika i smukłą sygnaturką, którą wieńczył lew miejski a nad nim orzeł polski.

Dzięki ofiarności, patriotyzmowi i energii Marcina Kampiana, z rozpaczliwego położenia, z odmętu klęsk owych lat, wyszedł Lwów obronną ręką i z wolna znowu dawnem odżył życiem. Wielki natomiast patrycjusz nie oczekiwał się uznania od tych, których uratował. Twarda jego ręka zbyt wiele przyspożyła mu nieprzysiaćciół. Umarł z goryczą w sercu, ale następne pokolenia uznały jego olbrzymie zasługi dla miasta i czcią otoczyły jego nazwisko.

Mówiąc o współczesnem mieszczaństwie lwowskiem, o jego handlowem, politycznem i kulturalnem w tym czasie znaczeniu dla miasta, nie można pominąć innych światłych mężów. Nazwiska trzech najznakomitszych naszych kaznodziei łączą się ze Lwowem. Tutaj w kościele P. Marji Śnieżnej na Krakowskiem przedmieściu wiekopomnej sławy ksiądz Piotr Skarga pierwsze swoje wygłaszał kazania. Tu urodził się i wychował ksiądz Fabian Birkowski, — tu kształcił się, działał i umarł ksiądz Szymon Okolski, znakomity zarazem historyk i heraldyk. Przebywał w mieście dłużej lub krócej spory zastęp ludzi nauki.

Zmarły na początku XVII wieku mieszczanin-poeta

7. Sebastjan Fabjan Klonowicz

zw. Acernus, twórca głośnej Roxolanii, Flisa, Worka Judaszów, b. burmistrz lubelski, o gósił urząd we Lwowie piastował, — a z lwowskiego mieszczaństwa pochodzili i tu zrodzili się bracia Zimorowicze, Bartłomiej i Szymon. Pierwszy z nich wybitną później odegrał rolę w dziejach Lwowa, drugi

8. Szymon Zimorowicz,

poeta, autor piosenek i sielanek, chlubne rokujący nadzieje, umarł niestety młodo w Krakowie w r. 1629.

Kultura polska, która przemieniła niemieckie mieszczaństwo średniowiecznego Lwowa w polskie, nie pozostała bez wpływu i na inne narodowości. Po Niemcach i przybyszach włoskich wpływowi jej nie oparli się również i Ormianie, mający w swem ręku cały handel wschodni Lwowa, bogactwa i znaczenie. Odrębni dotąd rasą, obyczajem, wyznaniem i językiem, zaczynają stopniowo używać języka polskiego w mowie i piśmie i z rokiem każdym polszczeją coraz bardziej. Proces tego polszczenia przyspiesza w roku 1629 doniosły fakt, gdy

9. Mikołaj Torosowicz,

arcybiskup ormiański, przyjął unję z kościołem katolickim, a temsamem, mimo początkowego oburzenia wśród Ormian, poddał ich pod bezpośredni wpływ kultury zachodniej. Nie w mniejszym stopniu oddziaływała kultura polska również i na Ruś lwowską. Stosunkowo najmniej ulegali jej Żydzi, tworzący dla się świat odrębny, odznaczający się wielką obrotnością handlową.

Wśród rzeszy ówczesnego lwowskiego mieszczaństwa przebijają się różnorodne charakterystyczne jego typy, zarówno wśród mężczyzn jak kobiet. Ciekawy

10. Typ mieszczyki lwowskiej

z tego czasu przechował nam portret Langiszówny, jednej z siedmiu córek bogatego kupca, Gabryela Langisa.

Okres szczęśliwości polskiej za Władysława IV (1632—1648), nie pozostał bez wpływu na Lwów. Na kresach zapanował spokój, ustały chwilowo najazdy tatarskie, a miasto innem odetchnęło życiem. Odżył handel i rękodzieło, nawiązały się znowu stosunki ze Wschodem, a z nimi wrócił dawny dobrobyt, zwłaszcza, że sam Władysław szczególniejszą uwagę zwrócił na Lwów i stałą otoczył go opieką. Obrawszy go za główną podstawę obrony kresów, popiera myśl powiększenia warowni lwowskich przez obwarowanie obu przedmieść. W tym też celu w r. 1638 tutaj, między murami, za kościołem OO. Dominikanów zakłada

11. Arsenał królewski,

który następnie, jako skład broni państwowej, ważną nieraz odegrał rolę i dotąd zachował się szczęśliwie. Tutaj dla kształcenia młodzieży zapragnął król założyć szkołę rycerską, a uznając doniosłe znaczenie Lwowa jako twierdzy, opiekę nad nią oddał najdoświadczeńszemu w tym względzie mężom, bo generałom artylerji koronnej, którzy odtąd zostają zarazem komendantami miasta i mają załogę przy sobie. Pierwszym takim komendantem został Paweł Grodzicki. Po nim słynny Krzysztof Arciszewski, następnie Krzysztof Grodzicki, Eljasz Łacki, Samuel Chrzanowski i inni. Wielu z nich złotemi głoskami zapisało się w dziejach miasta.

Z śmiercią Władysława IV skończyły się krótkie lata spokoju i dobrobytu ziem kresowych. Zaczął się dla nich pamiętny długi okres buntów kozackich, najazdów tatarskich i wojen tureckich, w których Lwów olbrzymią odegrał rolę, bo wytrwał do ostateczności i niezwykłą złożył ojczyźnie ofiarę.

W chwili wybuchu powstania kozackiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego (1648), gdy Polska została się bez króla, gdy wojska koronne zostały rozbite pod Żółtymi Wodami, Korzuniem, a hetmani poszli w niewolę tatarską, kiedy po klęsce Pilawickiej w odemęcie strachu, rzezi i pożogi zniknęło znowu wszystko, co w tej części ziem polskich było władzą, ładem, bezpieczeństwem i nadzieją, kiedy od Dniepru po Karpaty wszystko stanęło w ogniu, a najsilniejsze warownie padały jedna po drugiej, — pierwszy Lwów na zorganizowanie nowej armji polskiej miljonową składa ofiarę, a w kilka dni po tem — choć opuszczony przez tę armję i jej wodzów, którzy go bronić mieli, choć nieprzygotowany na dłuższe oblężenie, — zamyka swe bramy przed nawałą tatarsko-kozacką i staje się przedmurzem Polski.

W chwili tej cnoty mieszczaństwa lwowskiego, umiającego obchodzić się z bronią równie dobrze jak z łokciem i wagą, kopytem lub igłą, zajaśniały w całej pełni. Przewodził temu mieszczaństwu sędziwy, energiczny burmistrz Marcin Grozweier, doktor medycyny. Obok niego szczęśliwym zbiegiem okoliczności komendantem królewskim miasta, choć bez siły zbrojnej, był głośny

12. Krzysztof Arciszewski,

generał artylerji koronnej, znakomity, sławą okryty wojownik, który zostawszy we Lwowie, radą swą i doświadczeniem, staje się duszą całej obrony, kierowanej przez Grozweiera.

Upojony zwycięstwem Chmielnicki, rozporządzając 200 tysięczną siłą kozacką pod 35 pułkownikami, a nadto niezliczoną czernią chłopską i 40 tysięczną hordą tatarską pod Tuhaj-bejem, dnia 6 października 1648 r. żelaznym pierścieniem tak otoczył miasto, że ujść z niego dusza nie mogła. Pierwsze dwa dni upływały na przygotowaniach kozackich do oblężenia, na dobywaniu Wysokiego Zamku, na utarczkach wśród przedmieść, na ich zajmowaniu i łupieniu. Ofiarą srogich mordów i łupieży padły wszystkie przedmiejskie klasztory, kościoły i cerkwie. Największe niebezpieczeństwo dla miasta tkwiło w zbyt bliskim sąsiedztwie dworów i domów przedmiejskich, nieprzyjaciel bowiem, kryjąc się za niemi, zaczął dotkliwie razić oblężonych. Za radą Arciszewskiego postanowiono poświęcić oba przedmieścia, podpalić je i ogniem wykurzyć z nich wroga. Wzniesiony pożar z niesłychaną rozszerzył się siłą. Morze wszystko niszczącego ognia otoczyło dokoła miasto, które omal samo nie padło ofiarą płomieni i straszne przeżywało chwile.

Mimo tego rozpaczliwego kroku, Chmielnicki był pewny, że zdobędzie je za pierwszym natarciem. Dnia 11 października wieczór nakazał szturm na jego mury ze wszech stron, zwłaszcza od strony bramy Halickiej i klasztoru OO. Bernardynów. Tu też bój zawrzał najzaciętszy. Działa i ręczna strzelba z murów miejskich i klasztoru Bernardyńskiego, kładły pokotem całe szeregi. Tłumy kozackie przez tlejące zgłiszcza dały się naprzód, dosięgały rowów miejskich i wałów, zasypywały je kamieniami i kłodami drzew i ciągnęły drabiny ku murom. Lada chwila ręczne spotkanie na nich miało rozstrzygnąć o losie miasta, gdy Chmielnicki, widząc zbyt wielkie straty, dał znak do odwrotu. Bój ustał. Straty kozackie były ciężkie, ale i przedmieszczan padło kilkuset, a na domiar przecięto miastu wszystkie rury wodociągowe i pozabawiono je wody.

Groźną tę chwilę owego oblężenia uwiecznił w r. 1702 ry-

townik lwowski, Kazimierz Niedbałowicz na rzadkiej rycinie, zrobionej według współczesnego obrazu, a przedstawiającej

13. Nocne dobywanie Lwowa przez Kozaków i Tatarów dnia 11 października 1648.

Oblężone miasto — jak widzimy — otaczają w około niezliczone zastępy wrogów, zasypujących je gradem pocisków i idących do szturm. Przypatruje mu się ze wzgórzy Chmielnicki, siedzący na koniu. Z wieży ratuszowej powiewają chorągwie bojowe, z murów zaś miasta, z baszt i wież kościelnych gęste padają strzały. W dali broni się Wysoki Zamek. W obłokach, na tle gwiazdистой nocy, zjawia się klęcząca postać bł. Jana z Dukli, którego opiece przypisywano nagłe przerwanie szturm. Z boku figura alegoryczna trzyma herb miasta.

Chmielnicki przekonawszy się, że miasto będzie się bronić do ostateczności i zbyt długo zatrzyma go w dalszym pochodzie, pierwszy zwrócił się do niego o nawiązanie układów, które wysłannicy miejscy sprytnie z całą godnością przez szereg dni prowadzili w obozie kozackim, odrzucając takie żądania, jak wydanie na rzeź wszystkich żydów i t. d. Wśród tego wzajemna akcja bojowa trwała dalej. Główne wysiłki kozackie skierowały się na Wysoki Zamek. Zdobycie jego i rzeź setek bezbronnych było jedynym tryumfem Chmielnickiego, który widząc, że daremnie czas traci — zgodził się odstąpić, po otrzymaniu 200 tysięcy dukatów okupu. Zebranie tej kwoty nie było łatwe, bo tyle właśnie dano tuż przed oblężeniem ks. Jeremiu Wiśniowieckiemu na wojsko, więc wyczerpano już zasoby miasta. Udało się zebrać tylko 60 tysięcy dukatów gotówką i w klejnotach, a 30 tysięcy w towarach t. j. nie całą połowę tego, czego żądał Chmielnicki, a do kwoty wymienionej jednym z największych datków przyczynił się

14. Krzysztof Bernatowicz,

zamożny kupiec ormiański i jedna z najwybitniejszych postaci ówczesnego mieszaństwa. Chmielnicki widząc, że większego okupu nie uzyska, przyjął to co zebrano i dnia 23 października zwinąwszy obóz, ruszył ku Zamościowi.

Miasto tryumfowało. Obrona jego ogólny obudziła podziw, ale obok sławy, następstwa tego wysiłku dalsze pociągnęły ofiary. Dopełniły ich głód i zaraza, na tle straszliwej w około ruiny.

Wśród nieustannej zawieruchy wojennej, jeszcze nie zatarły się jej ślady, gdy w roku 1655 — dnia 25 września — 60 tysięczna doborowa armia kozacko-moskiewska pod dowództwem Chmielnickiego i Wasyla Buturlina po raz wtóry podstaąpiła pod

Lwów. Było to właśnie w czasie pamiętnego „potopu“, kiedy Szwedzi zajęli zachodnią część Polski, kiedy szlachta, wojsko i hetmani poddali się najeźdźcy, kiedy Poznań, Warszawa, Kraków nie ostały się wrogowi, a całą prawie Litwę z Wilnem, Mińskiem, Grodnem obsadziły wojska moskiewskie, król zaś Jan Kazimierz, nie mając kąta bezpiecznego w kraju, uszedł na Śląsk. Wszystko zdawało się stracone.

I znowu Lwów pierwszy odważył się stawić opór najeźdźcy. Komendant jego, generał Krzysztof Grodzicki, słynny obrońca Kudaku, poczynił zawczasu potrzebne przygotowania. Kazał spalić częściowo już odbudowane przedmieścia, wyciąć winnice, sady i wzmocnić warownie. Broni, amunicji, żywności było podstatkiem. Mieszczanie z burmistrzem Janem Attelmaierem na czele i żołnierze załogi rywalizowali z sobą w czujności i karnym pełnieniu wszelkich rozkazów.

Po daremnych namowach do poddania, rozpoczęło się drugie pamiętne oblężenie, trwające siedm tygodni, a stanowiące jedną z najpiękniejszych kart w dziejach miasta. Przez cały ten czas przeszło sto dział grało z obu stron. Miasto i jego Wysoki Zamek broniło się z całą zaciętością nie szczędząc krwi i trudów, by „wytrwać w wierze, którą swemu królowi oddało“. Daremnie Chmielnicki, wśród groźb, słał listy wzywające do poddania się carowi moskiewskiemu. Oto jeden taki

15. List Bohdana Chmielnickiego,

pisany po polsku, w obozie pod Lwowem, do rajców dnia 5 października 1655 r. i przez niego własnoręcznym opatrzony podpisem: „Bohdan Chmielnicki, Hetman z Woyskiem Zaporoskiem Jego Carskiej Mości“.

Wobec niewzruszonej postawy obrońców, Chmielnicki i Buturlin znowu pierwsi zaproponowali nawiązanie układów. Miasto wysłało pięciu delegatów. Ci z całą godnością, wśród huku dział, spełnili swą misję, odrzucając przedewszystkiem, podobnie jak w r. 1648, żądanie wydania żydów, — oświadczenie zaś jakie na wstępie złożyli, że raczej zginą, a nie złożą przysięgi carowi, pozostanie wiekopomną chlubą mieszczaństwa lwowskiego. Chmielnicki widząc, że zdobycie miasta zbyt wielkich wymagałoby ofiar, przystał na „prezent“ 60 tysięcy złotych polskich i po siedmiu tygodniach zwinął oblężenie.

W ten sposób z fał kozackiego potopu wyszedł Lwów z honorem i chwałą, stanął u szczytu swej sławy rycerskiej. Wytrwał do ostateczności, lecz sam niszczał materialnie. Moralna nagroda była jednak olbrzymia. Cała Polska patrzyła z podziwem na miasto, które ratując siebie, ratowało Rzeczpospolitą, które w naj-



cięższych chwilach wszystkim służyło za przykład, dodawało wiary, otuchy, nadziei. W następstwie opinia ogółu, uchwały sejmu, dyplomy królów, listy prymasów i hetmanów nadały mu zaszczytny przydomek „przedmurza Polski i chrześcijaństwa“, a zarazem miasto ojczyźnie „zawsze wiernego“.

Swoją obroną i wiernością dodał Lwów bodźca do odrodzenia ducha narodowego. Tutaj w kilka miesięcy potem Jan Kazimierz, wracając z wygnania, pierwszą bezpieczną znalazł ostoję. Lwów stał się chwilowo stolicą Polski. Tu obmyślano środki dalszej wojny i odzyskania Warszawy. Tu ściągano siły zbrojne, bito monetę na zapłatę wojska, a dnia 1 kwietnia 1656 r. katedra lwowska była świadkiem niezwykłego faktu. Były nim

16. Śluby Jana Kazimierza,

w których przez wrogów zajętą ojczyznę oddawał w opiekę Najśw. Panny Marji. Nasz wielki artysta Jan Matejko starał się odtworzyć fakt ten w obrazie, będącym obecnie własnością miasta, — w obrazie niestety nieskończonym, gdyż śmierć zaskoczyła artystę przy pracy.

Po uwolnieniu Rzeczypospolitej od Szwedów. Moskwy, Kozaków i Węgrów został Lwów nobilitowany (1659) t. j. przypuszczony do praw szlacheckich. Mógł odtąd brać udział w elekcjach królów, mógł każdy mieszczanin kupować dobra ziemskie i t. d. Zaszczyt ten okupił on hojnie krwią swoją i mieniem.

Na oblężeniach kozackich nie skończyła się rola wojenna Lwowa. Poddanie się kozaczyzny Turcji spowodowało na Polskę długoletnie wojny tureckie i nowe klęski dla ziem kresowych. W roku 1672 sam sułtan Mahomet IV wyprawił się z olbrzymią armią turecko-tatarską na Polskę. Uległ mu Kamieniec Podolski, uważany za twierdzę nie do zdobycia, a po nim przeszło 40 zamków. Zdobycie Lwowa miało ukoronować wyprawę sułtana, a wykonanie tego zadania zlecono 50 tysięcznej armii turecko-tatarskiej pod wodzą Kapudana baszy. Sułtan pod Buczaczem czekał na rezultat.

Znowu pierwszy Lwów stanął na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźcy, chociaż część mieszkańców, przerażonych losem silniejszego Kamieńca, opuściła miasto. Sam nawet rycerski

17. Jan Sobieski,

w owym czasie hetman w. kor., małą miał nadzieję skutecznego oporu, wymownie jednak z ratusza zachęcał do obrony. Pozo-

stali w mieście wystawili razem z załogą królewską do trzech tysięcy obrońców. Na ich czele stanęli komendant Eljasz Łącki i sędziwy burmistrz

18. Bartłomiej Zimorowicz,

jedna z najczcigodniejszych postaci starego lwowskiego mieszczaństwa Syn przedmiejskiego murarza, własną pracą i zasługami zdobył najwyższe miejskie godności. Przywiązany gorąco do rodzinnego miasta, życie całe służył mu słowem, czynem i piórem, jako obrońca prawny, potem jako pisarz miejski, rajca, a wreszcie jako burmistrz. Obok tego w literaturze uwiecznił swe nazwisko jako utalentowany poeta i autor szeregu prac historycznych o Lwowie, a w ich rzędzie nader cennej kroniki miasta, od czasów najdawniejszych po rok 1633. On to, mimo wieku 75 lat, był teraz organizatorem i duszą obrony przeciw nawale tureckiej.

Dnia 26 września rozpoczęła armja turecka regularne oblężenie, otoczywszy miasto w około. Nieprzyjaciół z czternastu punktów zasypywał je kulami, robił podkopy, zakładał miny, przypuszczał szturm. Miasto broniło się zawzięcie, lecz położenie jego stało się krytyczne, gdy Turcy zrobiwszy kulami wyłomy w murach do walu gotowali się ataku. W owej właśnie chwili zjawił się w ich obozie poseł królewski, wysłany do traktowania o pokój z Polską. Miasto, do dalszej gotowej obrony, wstrzymało ogień. Rozpoczęto układy. W ostatecznym ich rezultacie odstąpił Kapudan od oblężenia. Otrzymać miał 80 tysięcy talarów, ale zebrano zaledwie 5 tysięcy, na poręczenie zaś zapłaty reszty dano zakładników, z których część tylko, po siedmiu latach dopiero, wróciła z powrotem.

Oblężenie tureckie było dalszym wawrzynem sławy dla Lwowa, ale zarazem i dalszym ciosem, z pod którego wobec zmienionych warunków politycznych i handlowych, nie mogły go już podnieść ani łaski królewskie, ani wysiłki samego patriotycznego mieszczaństwa. Paraliżowała je ciągła zawierucha wojenna. Dawne kresy z poza Dniepru zbliżyły się prawie pod Lwów, który zaraz po oblężeniu stał się podstawą działań wojennych przeciw Turcji. Tu w r. 1673 zbierają się wojska, gromadzą zapasy, odbywają narady, zjeżdża sam król Michał Korybut Wiśniowiecki. Arcybiskup lwowski, jak zwykle, oddał mu na mieszkanie swą starożytną siedzibę. Była nią

19. Kamienica arcybiskupia

dotąd istniejąca (Rynek 9), lecz obecnie przerobiona zupełnie. Jak w owym czasie wyglądała świadczy przedstawiony jej widok.

Entuzjazm, z jakim mieszczaństwo powitało przybycie króla rychło w niespodziewany zamienił się smutek. Król przyjechał chory. Z trudem tylko wyjechał do Glinian na radę wojenną i przegląd wojsk ruszających z Janem Sobieskim przeciw Turkom pod Chocim. Po powrocie choroba rozwinęła się w sposób zatrważający. Królewskie łóżce otoczyli najprzedniejsi lwowscy lekarze, ale już daremne były ich wysiłki. Dnia 10 listopada 1673, w wigilię pamiętnego zwycięstwa chocimskiego, nieszczęśliwy król zakończył życie, pograżając miasto w ciężką żałobę. Trzy dni później po zabalsamowaniu został złożony

20. Król Michał na katafalku,

obitym czerwonym aksamitem. Spoczął na nim pod baldachimem, przybrany w ulubiony strój hiszpański. U boku na poduszkach leżały insygnia królewskie, korona, berło, jabłko i miecz, jak świadczy współczesna rycina tego katafalku, przedstawiająca go w alegorycznym obramowaniu godeł śmierci. W jej majestacie poraz ostatni oglądało go miasto i nie było nikogo, kto by wśród modłów żałobnych ostatniej nie oddał mu posługi. W olbrzymim kondukcie pogrzebowym, który stąd 20 listopada wyruszył do Warszawy, całe miasto uroczysty wzięło udział. Serce królewskie złożone w urnie, po dzień dzisiejszy spoczywa w lwowskiej katedrze.

W następcy jego, Janie III, posiadał Lwów nie tylko króla, ale gorącego opiekuna, przyjaciela i obrońcę, z którym niezliczone łączyły go wspomnienia. Sławą opromieniony zwycięzca chocimski, już jako sąsiad z niedalekiej Żółtki zrósł się z miastem, a jako właściciel kamienicy Korniaktowskiej, odziedziczonej po ojcu, był jego obywatelem. Sprawy majątkowe, wojskowe, rodzinne, ciągle, nieraz po kilka razy w roku, wymagały tu jego bytności. Nierzadko miesiały całe tu przebywał. W tym celu kamienicę swą urządził i ozdobił stosownie do swych potrzeb i w niej przepędził najpiękniejsze dni życia rodzinnego. Mieszczaństwo lwowskie znał dokładnie, cenił wysoko jego rycerskość i przywiązanie do Ojczyzny. Układając wielkie plany, obrał Lwów za podstawę swych działań wojennych, kazał naprawić i wzmocnić jego fortyfikacje. Tu zbierał swe hufce na zwycięskie wyprawy, gromadził zanasy i przybory wojenne, układał plany, odbywał narady wojenne, przyjmował poselstwa zagraniczne. Tutaj w roku 1675 z sześciotysięcznym rycerstwem rozbił na polach Lesienic 40 tysięczną hordę tatarską Nuradyna, ocalił Lwów od nowej klęski i odniósł zwycięstwo, którego sława po całej rozniosła się Europie.

Rycerski król ukochał mury grodu otoczonego sławą wojenną i na każdym kroku składał mu dowody swych łask. Nie-

zliczone o tem świadczą fakta. Nawzajem przywiązanie Lwowa i miłość, jaką w nim był otaczany

21. Jan III i jego rodzina,

nie miały granic. Każdy ich przyjazd był dniem radości w mieście. Spółczesna rycina odświeża nam pamięć tej królewskiej rodziny. Widzimy ją razem zebraną przed portretem króla, widzimy postacie ukochanej królowej Marysieńki i wszystkich dzieci: trzech synów Jakóba, Konstantego i Aleksandra i córki Teresy, przyszłej elektorowej bawarskiej.

Pod opieką Jana III, Lwów czuwał i czuł się bezpiecznym. W 20 lat (1695) po lesienickiem zwycięstwie po raz wtóry, w podobnem jednak znalazł się niebezpieczeństwie. Sprowadził je najazd wielotysięcznej hordy, która wśród zimy niespodzianie zjawiała się przed miastem, niosąc mu mord i zniszczenie. W tej groźnej chwili osobę króla zastąpił jego towarzysz wszystkich bojów

22. Stanisław Jabłonowski,

hetman w. kor., szczerzy przyjaciel i opiekun miasta. Z czterotysięczną garstką na prędcie zebranego rycerstwa, wsparty dzielnie przez miasto, stoczył wśród domów Krakowskiego przedmieścia rozpaczliwy bój z hordą i zmusił ją do odwrotu. Sędziwy król ucieszył się niezmiernie na wieść o tem zwycięstwie i nowym tryumfie ukochanego miasta.

Rok 1699 kończy okres wojen tureckich i najazdów tatarskich na Polskę. Dla ziem kresowych nowy się zaczął okres przełomowej pracy i rozwoju pod każdym względem, a zarazem doniosłych zmian w stosunkach religijnych. W r. 1700 ruskie djecezje, lwowska, przemyska i kamieniecka, należące dotąd do cerkwi prawosławnej przystąpiły do unji z kościołem rzymsko-katol., której twórcą był

23. Biskup Józef Szumlański,

niegdyś przyjaciel osobisty Jana III i towarzysz jego wypraw.

Po tylu długotrwałych przejściach i ogólnej ruinie pragnienie trwałego spokoju wszystkie przenikało warstwy. Niestety nowy zniweczył go nieprzyjaciel. Był nim

24. Karol XII.

król szwedzki, genialny wódz, który wypowiedziawszy wojnę Augustowi II, w pogoni za nim i jego stronnikami zawojował

większą część Polski i dnia 5 września 1704 r. stanął niespodzianie pod Lwowem z samą tylko kawalerją, w liczbie 1400 ludzi.

Znakomity wojownik, z murów Wysokiego Zamku, stojącego pustką, dostrzegł natychmiast najsłabszy punkt w fortyfikacjach miejskich, przy dotąd zachowanej baszcie prochowej. Nie czekając na piechotę i artylerję, bezzwłocznie zabrał się do dzieła i najbliższej nocy, opanowawszy wpierw klasztor OO. Karmelitów bosych, osobiście poprowadził swych ludzi do szturm w owe miejsce. Niedbalstwo komendanta królewskiego Franciszka Gałęckiego, ułatwiło mu wykonanie planu. To czego nie mogły dokazać krociowe zastępy tatarskie, wołoskie, kozackie, moskiewskie, tureckie, dokazało kilkuset szwedzkich dragonów. Spędziwszy granatami ręcznymi nie mieszczan, lecz królewską najemną piechotę węgierską, która tu właśnie stała na wałach, po krótkiej walce opanowali je i ulicą Ruską wdarli się na Rynek. Miasto zostało zdobyte. Po raz pierwszy wkraczał w jego mury nieprzyjaciół. Najdłużej wytrwali na stanowiskach mieszczanie, a wśród nich cech kuśnierski, broniąc baszty bramy krakowskiej, zginął do jednego.

Karol dozwolił wojsku rabunku, nałożył olbrzymią kontrybucję i złupił miasto niemiłosiernie ze wszystkiego, co nagromadziło się w nim przez wieki. Rabunkiem kierował generał szwedzki Steenbock z całą bezwzględnością — mimo, że obecny przy tej katastrofie

25. Stanisław Leszczyński,

urodzony we Lwowie w roku 1677. pragnąc ratować rodzinne swe miasto, wstawiał się za niem do zdobywców. Przepadły wówczas bogate zapasy broni obu arsenałów, miejskiego i królewskiego, przepadły najdroższe pamiątki kościołów, cerkwi i rodzin mieszczkańskich. Co trudno było wywieść, ukrywano potajemnie lub niszczone. Samych armat spiżowych roztrzaskali Szwedzi 171 sztuk, a resztę zakopali w okolicy Zboisk.

Siłę obronną Lwowa i zasłużony urok niezdobytej fortecy, spotkał cios bardzo srogi.

Szczegółowy opis tej katastrofy zostawił nam

26. Ks. Tomasz Józefowicz,

kanonik katedralny, mąż uczony, autor cennej kroniki Lwowa z XVII w.

Po tylu i tak ciężkich przejściach bogate zasoby miasta wyczerpały się. Mieszczañstwu zabrakło sił, jakkolwiek tlił w niem gorący patriotyzm i żyła nadal tradycja dawnej tężyzny. Nastąpił

okres upadku. Miasto zubożało i wyludniło się tak dalece, że nie-rar dziesiątki kamienic stało pustką.

W ogólnym upadku znikł dawny dostatek w życiu mieszczań-skiem, w jego urządzeniach i ubiorze. Zniknęło poczucie da-wnego znaczenia stanu, wypaczył się smak artystyczny, podupadła oświata. Potomkowie dawnych rodów mieszczańskich usuwają się, znikają i wymierają. Liczebnie i materialnie podupadli również i Ormianie, a Rusini — choć przypuszczeni do praw politycznych — nie wybijają się do wybitniejszej roli. Wypływają zato na widownię życia warstwy szlacheckie i teraz już tylko one budują kościoły, a nadto pałacyki w koło miasta, tworząc temsamem niezależne jurydyki. Monotonność codziennego życia przerywają jedynie ko-ścielne obchody, wjazdy nowych arcybiskupów, koronacje cudo-wnych obrazów, procesje, wystawne pogrzeby, wesela i inne uro-czystości rodzinne magnatów, a przy nich iluminacje i kosztowne

27. Fajerwerki.

Lwów w XVIII w. smutny przedstawia obraz ruiny i zanie-dbania. Baszty walące się, mury w wielu miejscach poprzerywane, pozbawione ganków i wchodów. Wśród Rynku znikły dawne składy wypełnione bogatymi towarami, znikły ożywione bazyry i kramy. Przemysł i handel podupadł zupełnie. Ulice i place za-legły nieczystości i śmieci, bruki rozpląły się w błocie. Nad miastem smutnie sterczały

28. Ruiny Wysokiego Zamku,

a Zamek Niski zupełnie uległ zaniedbaniu. Szczipłe dochody miasta idą prawie wyłącznie na utrzymanie stojących załóg woj-skowych własnych i obcych, wskutek czego kasa miejska ciąglemi świeci pustkami. Doszło nawet do tego, że dla przysporzenia do-chodów musiało miasto sprzedać w r. 1753 resztki swego arsenału ks. Hieronimowi Radziwiłłowi, aby najważniejsze opędzić potrzeby.

Smutny stan bogatego niegdyś miasta zaniepokoił i zwrócił uwagę królów polskich. Już August III polecał staroście i magi-stratowi, aby zbadali przyczyny upadku i pomyśleli o środkach zaradczych, a Stanisław August wysłał w tym celu osobną komisję, która w r. 1765 wydała szereg zarządzeń. Zdawało się, że stosunki zmieniają się na lepsze, ale niestety nie pozwoliły już na to wypadki polityczne i coraz większy rozkład wewnętrzny państwa.

Dla ratowania ojczyzny grono szlachetnych i patriotycznych jednostek zawiązało w r. 1768 w Barze, na Podolu, pamiętną

„Konfederację barską“, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciw Rosji, mieszącej cię coraz silniej do spraw polskich. Zawrzały drobne walki, pełne poświęcenia i bohaterskich czynów, ale pozbawione jednolitego kierownictwa. Nie dały one ważniejszych rezultatów. Nieszczęsny król Stanisław August stanął po stronie Rosji i połączył swe wojska z rosyjskimi, które uwijając się po kraju obsadziły wiele miejscowości. W ich liczbie obrały sobie i Lwów na stałą siedzibę, wyciskając ostatnie jego soki życiowe.

Raz jeszcze w tym czasie wypadło nieszczęśliwemu miastu odegrać pewną rolę wojenną, ale — już tym razem — tragiczną. Oto w r. 1771 kazano mu odpierać nie najeźdźników, lecz swoich: Konfederatów barskich, usiłujących daremnie pod wodzą Kazimierza Pułaskiego opanować miasto, którego bronił pułkownik

29. Felicjan Korytowski,

komendant królewski i gorący stronnik króla. Zaraz potem obsadziło je znowu wojsko rosyjskie i pozostało tu aż do chwili, gdy pod murami Lwowa w r. 1772 — w myśl układów pierwszego rozbioru Polski — stanął korpus austriacki, pod wodzą generała Hadika.

Przed zajęciem miasta naszkicował porucznik austriacki Otto

30. Widok Lwowa z r. 1772.

Rokiem tym rozpoczął się dla miasta nowy okres: okres obcego panowania i niewoli.



GUBRYNOWICZ i SYN

NAJSTARSZA KSIĘGARNIA we LWOWIE

poleca wydawnictwa własne i komisji:

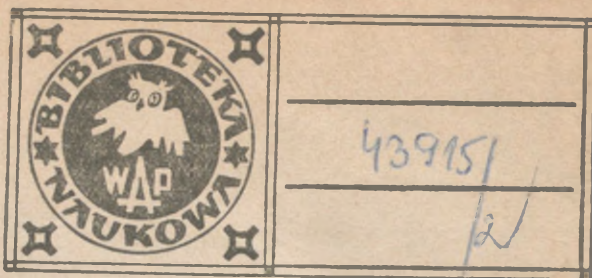
Bańkowski: Ruś Chełmska od czasu rozbioru Polski	zł	3'40
Bułharyn: Rys wojny węgierskiej	"	2'50
Chołodecki-Białynia: Pamiętnik powstania styczni.	"	8'—
Czołowski: Grunwald	"	1'—
Dembiński: Z dziejów i życia narodu	"	8'—
— Dokumenta urzędowe do historii gospodarstwa moskiewskiego w Polsce	"	1'50
Foerster: Etyka a polityka	"	4'80
Gregorowicz: Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863, (2 tomy)	"	4'—
Grzegorzewski: Rok przewrotów (Bułgarja 1885/6)	"	6'—
Hirschberg: Maryna Mnischówna	"	16'—
J. Antoni: Dwie gawędy z przeszłości	"	2'—
— Nowe opowiadania historyczne	"	2'—
Jaworski: Książę Józef Poniatowski	"	1'—
Jeziorański: Pamiętniki. Powstanie r. 1863. (2 tomy)	"	10'—
Kaczkowski: Mój pamiętnik z lat 1833—1843	"	4'—
— Rewolucyjne sądy i wyroki	"	2'40
Karwicki: Wspomnienia Wołyniaka	"	7'—
Kisielewski: Książęta Czartoryscy i ich reforma na sejmie 1764	"	6'—
Kraszewski: Choroby wieku. Powieść	"	4'—
— Złoto i błoto. Powieść (3 tomy)	"	6'—
Krechowiecki: Zmarnowani. Nowele	"	4'—
— Listy króla Jana III. do królowej z wyprawy wiedeńskiej	"	6'—
Naganowski: Anglia wszechmożna. Pow. obyczajowa	"	5'—
Niemcewicz: Jan z Tęczyna. Powieść historyczna	"	2'—
— Ostatnia wojewodzina wileńska (Helena z Przedzieckich księżna Radziwiłłowa)	"	6'—
Reczyński: Moja wojaczka 1825—1831	"	3'—
Rolle: Ateny wołyńskie. Szkic z dziejów oświaty w Polsce	"	8'—
— Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie	"	6'—
— Z przeszłości	"	4'—
Sawicki-Stella: Galicja w powstaniu styczniowym	"	3'—
Schmitt: Panowanie Stanisława Augusta, (3 tomy)	"	6'—
Skałkowski: O cześć imienia polskiego	"	5'—
— O kokardę Legionów	"	5'—
Starkel: Rok 1848	"	12'—
Wołowski: Z pamiętników tułacza. Legion Polski we Francji	"	2'—
Wybicki: Pamiętniki	"	4'20
Wybranowski: Gawędy z minionych lat	"	1'80
— Ze starych wspomnień	"	1'80
Zieliński: Bitwy i potyczki 1863—1864	"	10'—
— Spis chronologiczny bitew i potyczek 1863—1864	"	3'—

Za zbiorów
d. p. Czołowski

KSIAŻ

LWÓW.

ul. Czarnieckiego 12.



poleca wydawnictwa:

E. ROMER i T. SZUMAŃSKI

Mapa ścienna Województwa lwowskiego.

- Podziałka 1:200.000. Rozm. 154x130 cm
Podklejona na płótnie — zł 38'—

Mapa ta jest nie tylko wybitnym zjawiskiem pod względem techniki kartograficznej, ale równie wysoko stoi pod względem naukowym, stanowiąc syntezę wszystkich istniejących źródeł kartografii państw zaborczych.

E. ROMER i T. SZUMAŃSKI

Atlas krajoznawczy Województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Zł 7— Do atlasu tego ukazały się osobno wskazówki metodyczne
M. Polaczkówny — w cenie zł 0.75

M. ORŁOWICZ

Ilustrowany Przewodnik po Lwowie.

Z 102 ilustr. i planem miasta. Brosz. zł 6.70
na płótnie „ 8'—

F. PAPÉE

Historja Miasta Lwowa w zarysie.

Z 30 ilustr. Wyd. II. Str. 288. — Brosz. 5.40
kart. 6, płót. 9.40

„Praca dr. F. Papée'go mogła zyskać tak wielką popularność i może słusznie szczycić się tak chwalebną misją oddziaływania na społeczeństwo, ponieważ posiada wszystkie zalety książki pożytecznej, gruntowne opracowanie przedmiotu, dobry podział materiału, wykład jasny, przystępny i zajmujący”.

Przegląd Poranny. r. 1924 nr. 197.

Katalogi na żądanie darmo i opłatnie.